

Przygotowania do nowej wojny



Wojna na Ukrainie jest iluzjonistycznym obrazem. Za zasłoną jedności NATO i jego konsolidacji z nowymi członkami najwięksi gracze zaczynają polowanie na zająca z nagonką. W rzeczywistości wszyscy ci, których nie oślepiła ich własna propaganda, wiedzą już, że przegrali i szukają już nowych wrogów oraz pół bitewnych. Waszyngton robi dobrą minę do złej gry i wywiera presję wykorzystując zagrożenie rosyjskie do zwarcia szeregów.



Administracja straussistowska zgromadziła w Marrakeszu przedstawicieli 85 krajów, by zaplanować kolejną wojnę w Sahelu. Warta dziesiątki miliardów dolarów broń, oficjalnie przeznaczona na wojnę na Ukrainie, magazynowana jest już na Bałkanach, by następnie trafić do dżihadystów z tzw. Państwa Islamskiego.

Baśniowa narracja

Oficjalnie NATO głosi, że „szaleństwo Putina” je wzmocniło. Potężnie dozbrajana przez Zachód Ukraina ma zacząć kontrofensywę i odeprzeć „agresora”. Na poziomie międzynarodowym sankcje rzekomo przynoszą efekty. Finlandia i Szwecja, czując niebezpieczeństwo, zdecydowały się na członkostwo w Sojuszu Północnoatlantyckim. Wkrótce Rosjanie obalą „dyktatora” z Kremla.

Fakty przeczą tej bajkowej narracji: zaledwie około 1/3 zachodniej broni trafia na front. Ukraińska armia jest na skraju wyczerpania. Wycofuje się niemal na całej linii, a kilka wyjątków tylko potwierdza regułę. 2/3 zachodniej broni, szczególnie ciężkiego sprzętu, dostępne jest już na czarnym rynku na Bałkanach, przede wszystkim w Kosowie i w Albanii, które stały się głównymi ośrodkami przemytu w regionie. Zachodnie sankcje stworzyły ryzyko głodu, ale nie w Rosji, lecz w reszcie świata, w pierwszej kolejności w Afryce. Turcja i Chorwacja są przeciwne przyjmowaniu do NATO nowych członków. Ich przekonanie jest wprawdzie możliwe, ale za cenę radykalnych zmian politycznych, którym Zachód zawsze był przeciwny.

Choć Rosja jest wystarczająco rozsądna, by nie ogłaszać zbyt głośno zwycięstwa, jak uczyniła to w Syrii, wszystko to jest już porażką największego w dziejach sojuszu militarnego, jakim jest NATO. Zwycięstwo jest bezapelacyjne, bo przecież sojusz ten zaangażował się niemal bezpośrednio w konflikcie, a jeszcze w Syrii stał nieco z boku pół bitew. Szereg krajów wasalnych wobec Stanów Zjednoczonych podejmie próbę wyzwolenia się spod ich wpływów. Prawdopodobnie ich cywilni przywódcy będą nadal mentalnie zorientowani na Zachód, lecz dowódcy wojskowi zwracać będą się w stronę Moskwy i Pekinu. W nadchodzących latach dojdzie do nowego rozdania kart. Nie będzie ono polegało na zamianie protektoratu Waszyngtonu na podległość nowym zwycięzcom, lecz raczej na powstaniu świata wielobiegunowego, w którym każdy odpowiada za siebie. Dojdzie

nie tyle do redefinicji stref wpływów, co do upadku myślenia o narodach w sposób hierarchiczny.

Z punktu widzenia tych prognoz obserwowanie zachodniej retoryki wydaje się coraz bardziej fascynujące. Szereg ekspertów ze Starego Świata przekonuje, że Rosja dąży do odbudowy swojego imperium. Twierdzą, że podbiła już Osetię i Krym, a teraz próbuje to zrobić z Donbasem. Przedstawiają bieg wydarzeń przy pomocy fałszywych cytatów wypowiedzi prezydenta **Władimira Putina**. Każdy, kto bada współczesną Rosję i weryfikuje dane, wie, że wszystko to nieprawda. Akcesja Krymu do Federacji Rosyjskiej, przyszłe dołączenie do niej Osetii, Donbasu i Naddniestrza, nie mają nic wspólnego z imperium, lecz stanowią próbę rekonstruowania narodu rosyjskiego, podzielonego w wyniku rozpadu Związku Radzieckiego.

Płecami do NATO

W świetle tych wydarzeń pewna część zachodniej klasy rządzącej zaczyna kwestionować decyzje swego amerykańskiego protektora. Podobne zjawisko widoczne było w okresie ostatniego półtora roku prezydentury **Nicolas Sarkozy'ego** we Francji. Widząc katastrofę humanitarną, do której przyczynił się w Libii i swoją porażkę w Syrii, zdecydował się on na separatystyczny pokój z Damaszkiem. Wściekły z powodu jego niezależności Waszyngton, zorganizował mu porażkę wyborczą z **François Hollandem**. Ten ostatni już w pierwszych dniach po wprowadzeniu się do Pałacu Elizejskiego znów uruchomił zachodnią machinę wojenną na kolejną dekadę. Dokładnie wtedy Rosja zdecydowała się na interwencję w Syrii. W ciągu dwóch lat zakończyła opracowywanie nowej broni, a następnie przystąpiła do walki z dżihadystami uzbrojonymi przez Zachód i dowodzonymi przez NATO z jego Dowództwa Sojuszniczych Sił Lądowych w Turcji.

Gdy triumfalne okrzyki krążyły po zachodnich mediach, nasze analizy historii, roli oraz znaczenia banderowców na współczesnej Ukrainie docierały do kręgów decyzyjnych na całym

świecie. Wielu sojuszników Waszyngtonu odmawia dziś wsparcia tych „Ukraińców”, których uznaje za neonazistów. Uznają, że w obecnej wojnie słuszość ma Rosja. Niemcy, Francja i Włochy zgodziły się już, by pewni przedstawiciele ich rządów rozmawiali z Rosją, nie zmieniając przy tym oficjalnie prowadzonej przez siebie polityki. Przynajmniej trzech wspomnianych członków Sojuszu Północnoatlantyckiego zaczyna ostrożnie rozgrywać własną grę. Jeśli NATO będzie miało kłopoty, oni jako pierwsi odwrócą się do niego plecami.

Podobnie Stolica Apostolska; choć początkowo bliska była ogłoszenia nowej krucjaty przeciwko „Trzeciemu Rzymowi” (Moskwie) i kolportowała zdjęcia papieża modlącego się wraz z żonami banderowskiego pułku „Azow”, ostatnio nawiązała kontakt nie tylko z patriarchą **Cyrylem**, lecz także z Kremlem.

Wszystkie te kontakty, choć utrzymywane są w tajemnicy, drażnią Waszyngton, który próbuje usunąć emisariuszy. Tymczasem ich oficjalne dymisje sprawiają, że poszerza się ich przestrzeń negocjacyjna. Najważniejsze jest to, że odpowiadają oni przez właściwymi ludźmi za to, co robią. Jak dowodzi klęska wyborcza Sarkozy’ego, który chciał się uwolnić spod wpływów amerykańskich sponsorów, jest to niebezpieczna gra.



Chorwacja i Turcja mają podobne interesy na Bałkanach. Na zdjęciu prezydenci Zoran Milanović i Recep Tayyip Erdoğan na spotkaniu w Nowym Jorku we wrześniu 2021 roku.

Hipoteza 1: rozszerzenie NATO potwierdzi jego nowe cele

Spójrzmy przez chwilę na obecne wydarzenia i zastanówmy się, w którą stronę mogą ewoluować.

Z punktu widzenia Turcji i Chorwacji akceptacja członkostwa Finlandii i Szwecji w NATO wiąże się z koniecznością spełnienia ich warunków. Dla Turcji to: 1) wpisanie na listę organizacji terrorystycznych Partii Pracujących Kurdystanu (PKK) oraz Hizmetu (**Fethullaha Gülena**), zatrzymanie i ekstradycja ich członków; 2) przywrócenie udziału ich przemysłu zbrojeniowego w programie produkcji myśliwców F-35; zaś dla Chorwacji: zmiana systemu wyborczego w Bośni i Hercegowinie, polegająca na przyznaniu równych praw politycznych tamtejszej mniejszości chorwackiej.

PKK nie reprezentuje całego narodu kurdyjskiego, lecz jedynie niektórych Kurdów. Zaczynała jako partia marksistowsko-leninowska, walcząca z turecką dyktaturą wojskową w czasach zimnej wojny. Po aresztowaniu jej lidera i rozpadzie ZSRR zmieniła orientację, stając na gruncie libertarianizmu i realizując interesy Pentagonu na Bliskim Wschodzie. Obecnie jest zbrojną formacją służącą jako zasłona dymna dla amerykańskiej okupacji części Syrii. Uznanie jej za organizację terrorystyczną oznaczałoby wycofanie się Stanów Zjednoczonych z Syrii i zwrot złóż ropy naftowej Damaszkowi.

Fethullah Gülen jest przywódcą duchowym wielkiej organizacji charytatywnej działającej w wielu krajach. Jego ekstradycja ze Stanów Zjednoczonych oraz uznanie jego organizacji za terrorystyczną równoznaczne byłoby z pozbawieniem CIA możliwości wpływu w szeregu krajów afrykańskich oraz tureckojęzycznych państwach azjatyckich. Byłoby to możliwe dla Waszyngtonu wyłącznie w przypadku pozostawienia sił AfriComu na kontynencie afrykańskim i rezygnacji z wycofania jego sił do Niemiec. Trwają już obecnie negocjacje na temat rozlokowania go w Somalilandzie, którego niepodległość miałaby zostać uznana.

Ankara uznaje swoje żądania za uzasadnione w kontekście serii ataków terrorystycznych przeprowadzonych przez PKK na terenie Turcji, próby zabójstwa prezydenta **Recepa Erdoğan**a, a następnie próby przewrotu w lipcu 2016 roku, w której kluczową rolę odgrywał Hizmet, działający na polecenie CIA.

Przywrócenie Turcji do grona krajów uczestniczących w projekcie F-35 nie kosztowałoby zbyt wiele, ale wiązałoby się z odwołaniem sankcji nałożonych na armię turecką w związku z zakupem przez nią rosyjskich systemów rakietowych S-400. Realizacja postulatów Ankary po to, by rozszerzyć NATO przeciwko Rosji, byłaby, mówiąc delikatnie, wewnętrznie sprzeczna i niezrozumiała. Kłopotliwe byłoby również umożliwienie produkcji F-35 krajowi, który kwestionował jakość tych samolotów.

Bośnia i Hercegowina jest tworem straussistów (w czasie negocjowania porozumień z Dayton **Richard Perle** był członkiem delegacji nie amerykańskiej, lecz bośniackiej). Zamierzano skonstruować tam jednolite państwo, zgodnie z logiką straussistów. Tym samym mniejszość chorwacka (15% ludności) poddana została ostracyzmowi. Polega on na nieuznawaniu jej języka oraz braku reprezentacji politycznej. Spełnienie żądań Chorwacji wiązałoby się z zakwestionowaniem celów, którym miało służyć rozpętanie przez straussistów wojny w Jugosławii (odseparowania grup etnicznych i utworzenia homogenicznych państw). Podobne cele realizują, nawiasem mówiąc, obecnie na Ukrainie.

Zakładając, że te trzy żądania zostaną spełnione, albo że zgłaszający je przywódcy polityczni zostaną obaleni, powiększenie Sojuszu Północnoatlantyckiego o Finlandię i Szwecję, stanowiłoby potwierdzenie zmiany charakteru NATO. Nie byłaby już ona strukturą mającą na celu stabilizowanie regionu północnoatlantyckiego, jak podkreśla się w traktacie, i co w 1995 roku umożliwiło prezydentowi **Borysowi Jelcynowi** rozważania na temat przystąpienia do sojuszu. NATO zakończyłaby proces transformacji w amerykańską administrację wojskową imperium zachodniego.



Dwukrotnie więcej broni niż na Ukrainie składowane jest w Kosowie i w Albanii, skąd ma ona trafić na inne teatry działań wojennych. Nadchodząca porażka w wojnie z Rosją nie stanowi dla straussistów większego problemu. Można wywołać inne wojny przeciwko innym przeciwnikom i biznes nadal będzie się kręcił.

Hipoteza 2: zachodnie sankcje i dostawy broni są przygotowaniem do nowych konfliktów

Przyjrzyjmy się teraz rzeczywistym konsekwencjom zachodnich sankcji. Działania mające na celu wyłączenie Rosji z międzynarodowego systemu finansowego zbytnio jej nie zaszkodziły. Nadal importuje i eksportuje tyle, by zaspokoić swoje potrzeby, choć zmuszona była do zmiany partnerów handlowych. W ramach BRICS (wspólnie z Afryką Południową, Brazylią, Chinami i Indiami) intensywnie pracuje nad stworzeniem systemu alternatywnego dla SWIFT, choć nie może bezpośrednio handlować z resztą świata. Afryka nie może już kupować nawozów potasowych. Rosja i Białoruś są ich największymi producentami. Nadchodzi klęska głodu. Sekretarz generalny ONZ **António Guterres** bije na alarm. Apeluje, by Zachód wyłączył spod sankcji eksport nawozów potasowych.

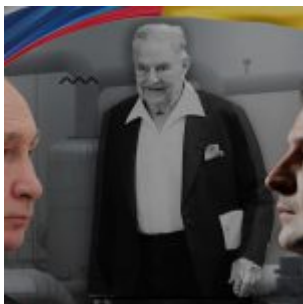
Waszyngton najprawdopodobniej nie zmieni swej polityki, a klęska głodu doprowadzi do nowych wojen oraz potężnej fali imigracji do Unii Europejskiej.

Delikatnie mówiąc, zadziwiający jest fakt, że po upadku Mariupola Stany Zjednoczone ogłosiły kolejne dostawy broni wartej 40 mld dolarów na Ukrainę, choć już wcześniej straciły na ten cel 14 mld dolarów. W rzeczywistości 2/3 tej broni nigdy nie dotarło do miejsca przeznaczenia. Przekierowano ją do składów broni w Kosowie i w Albanii. Wkrótce pojawi się tam sprzęt o wartości 36 mld dolarów. W ten sposób albo Pentagon wyrzuca w błoto pieniądze, albo próbuje inwestować w arsenał, który zamierza ukrywać przed Kongresem.

11 maja zastępca sekretarza stanu ds. politycznych **Victoria Nuland** przybyła do Maroka, gdzie przewodniczyła konferencji Globalnej Koalicji przeciwko Państwu Islamskiemu. Wzięło w niej udział 85 krajów reprezentowanych przez ministrów spraw zagranicznych. Najprawdopodobniej Nuland ogłosiła tam odrodzenie tzw. Państwa Islamskiego, ale już nie na Bliskim Wschodzie, lecz w regionie Sahelu. Zaapelowała do uczestników o wsparcie Stanów Zjednoczonych w walce z tym przeciwnikiem. Obecni na spotkaniu dyplomaci zrozumieli zapewne, pamiętając o gigantycznym wsparciu Pentagonu dla dżihadystów w Iraku i w Syrii, że wkrótce rozpęta się burza. Brakowało tylko broni, a Pentagon nie chciał być znów przyłapany na przekazywaniu jej terrorystom. Teraz trzeba ją tylko ściągnąć z Bałkanów, gdzie czeka już w kontenerach na swych docelowych użytkowników.

Wojna w Sahelu nie będzie zbyt wielkim problemem: ominie wielkie mocarstwa i przyniesie ofiary wyłącznie wśród ludności afrykańskiej. Trwać będzie tak długo, jak będzie podsycana, a żaden z sojuszników Amerykanów nie ośmieli się powiedzieć, że źródłem tego konfliktu jest dokonana przez nich przed laty inwazja i zniszczenie Libii. Wszystko zostanie po staremu, a dla części ludzkości świat pozostanie jednobiegunowym, z centrum w Waszyngtonie.

Jak Ukraina i Soros walczą z rosyjskim gazem



Węgierski portal kontra.hu analizuje zmagania o ukraińska firmę Naftohaz, stawiając tezę, że to walka o gaz była jedna z przyczyn tzw. rewolucji na Ukrainie. Walka o to, kto będzie kontrolował ukraińską spółkę Naftohaz – Rosja czy George Soros – była zażarta.

Po puczu w Kijowie Soros przejął firmę a po zwycięstwie Zełeńskiego w wyborach prezydenckich postawiono kropkę nad „i”. Obecnie Kijów i jego proamerykańskie władze przystępują do kolejnej fazy tej wojny – odcinają Europę od Gazu z Rosji

Oto fragmenty tekstu na portalu kontra.hu:

„Ukraina kilka dni temu wstrzymała tranzyt gazu do Europy przez obszary separatystyczne. Decyzja została uzasadniona tym, że ze względu sytuację wojenną nie ma możliwości transportu gazu przez stacje pomiarowe zlokalizowane na wschodzie kraju, ponieważ terytorium to znajduje się obecnie pod kontrolą rosyjską.

Jest to wątpliwe wyjaśnienie, ponieważ stacje pomiarowe znajdowały się nie pod rosyjskim nadzorem, a ukraińscy

specjaliści pracowali do tej pory sprawnie na stacjach Sohranyivka i Novopskov, a tranzyt został w pełni zabezpieczony. „Nie było żadnych skarg ze strony partnerów” – powiedział po incydencie przedstawiciel Gazpromu. **Decyzja ta ma kluczowe znaczenie, ponieważ jedna trzecia gazu, około 32,6 miliona metrów sześciennych, jest transportowana do Europy przez Ukrainę.**

Nie trzeba być wielkim ekspertem geopolitycznym, aby dojść do wniosku, że Ukraina i stojące za nią siły mogą teraz forsować plany embarga na ropę i gaz z Rosji (na razie nie akceptowanego przez Węgry) i uzyskania pełnej niezależności Europy od rosyjskiego gazu. Działania te służą całkowicie politycznemu celowi. Aby poznać tło tej sprawy, przyjrzymy się bliżej spółce, za pośrednictwem której Ukraina dostarcza gaz do Europy.

Analiza rewolucji kijowskiej w 2014 roku nie jest przedmiotem tego artykułu, ale warto zauważyć, że jednym z ważniejszych punktów zwrotnych tej rewolucji był właśnie moment, w którym **Wiktor Janukowycz**, który zakończył bitwę między Naftohazem a Gazpromem, odrzucił europejską umowę handlową i zdecydował się podpisać tańszy długoterminowy rosyjski kontrakt gazowy.

Po tej decyzji nastąpił bunt i krwawe walki, a Janukowycz został pozbawiony władzy przez ukraiński parlament w lutym 2014 roku. Później Rosjanie wkroczyli na Krym, a napięcia między oboma krajami nasiliły się. Tak więc fuzja już nie miała miejsca.

W artykule „Forbesa” z 2016 roku **George Soros** osobiście zapewnił, że po zdobyciu wpływów na politykę ukraińską postawi również swoich zaufanych ludzi na czele strategicznych firm, takich jak Naftohaz. Naftohaz był wówczas prowadzony przez nowy zespół młodych, anglojęzycznych byłych bankierów inwestycyjnych: **Andrija Kobołewa, Jurija Witrenko i Olega Prokhorenko**. **Kobołow** został prezesem ukraińskiego państwowego

koncernu gazowego.

Według naszych źródeł Soros postawił ich na obecnym stanowisku, ponieważ twierdził, że chce zreformować Naftohaz. **Reforma, w jego interpretacji, oznaczałaby rozczerłkowanie i prywatyzację kawałek po kawałku.**

Według oficjalnego publicznie dostępnego dokumentu Naftohazu, Andriej Kobołow, dyrektor generalny firmy, **spotkał się osobiście z Sorosem w Londynie w dniach 1-4 listopada 2017 r.**, aby „omówić plany prywatyzacji Naftohazu”. Mówimy o losie strategicznej, państwowej ukraińskiej firmy. Soros i Kobołow spotkali się już dwa lata wcześniej, 10 listopada 2015 r., aby omówić plany prywatyzacji z **Georges'em Massoudem**, przedstawicielem firmy konsultingowej McKinsey w Kijowie. **Rezultatem było podporządkowanie firmy Sorosowi i Stanom Zjednoczonym.**

To, jak bardzo był zdeterminowany, aby to zrobić, pokazuje, że w 2015 roku, w artykule opublikowanym na jego własnej stronie internetowej, konkretnie na temat Ukrainy, sam Soros argumentował:

„Reformatorzy nowego ukraińskiego rządu ogłaszają radykalny program zmian, który powinien przynieść szybkie efekty. Program ten ma na celu zwalczanie korupcji poprzez ograniczenie biurokracji, lepsze wynagrodzenia dla pozostałych urzędników służby cywilnej oraz wyeliminowanie Naftohazu jako monopolisty gazowego, co jest głównym źródłem korupcji i deficytów budżetowych na Ukrainie”.

A po wyborze Wołodymyra Zełenskiego, **uważanego przez wielu za amerykańską marionetkę**, wkroczył się on do akcji i przeprowadził podział strategicznego przedsiębiorstwa państwowego, a wraz z nim włączył ukraińskie firmy gazowe w orbitę interesów Stanów Zjednoczonych.

ZOBACZMY, JAK SZYBKO TO POSZŁO:

- * Zełenski został prezydentem w maju 2019 roku.
- * Oleksandr Lisnichenko został pełniącym obowiązki dyrektora generalnego MGU ze skutkiem natychmiastowym od 15 września 2019 r.,
- * kilka dni później, 18 września 2019 r., rząd ukraiński zatwierdził wycofanie się z Naftohazu (dokładnie: plan kaskadowy) operatora ukraińskiego systemu przesyłowego gazu, LLC Gas TSO Ukrainy, oraz
- * 1 stycznia 2020 r. przeprowadzono już całkowitą transformację.

Dziś, w środku przedłużającej się i krwawej wojny, **Ukraińcy próbują szantażować stronę rosyjską, prowadząc to za pomocą osób wyszkolonych w Stanach Zjednoczonych**".

Według portalu głównym celem jest ostatecznie wyeliminowanie Rosji z europejskiego rynku gazowego.

„Zdaniem ekspertów nowe komplikacje związane z tranzytem gazu tylko przyspieszą rezygnację Europy z dostaw rosyjskiego gazu. A to spełniłoby pielęgnowane od wielu lat marzenie Stanów Zjednoczonych i George’a Sorosa o zmniejszeniu zależności od gazu z Rosji i zwiększyło własne wpływy” – kończy kontra.hu

Co dalej z polityką wschodnią Polski?



Na zaproszenie prof. Witolda Modzelewskiego odbyło się kolejne „Seminarium Alexandryjskie” z cyklu „Polska – Rosja”. Tematem przewodnim dyskusji były stosunki polsko-rosyjskie w obliczu wojny rosyjsko-ukraińskiej i próba odpowiedzi na pytanie: „Polityka wschodnia: Quo Vadis?”. Dyskusję prowadził dyr. Andrzej Sarna.

Wprowadzeniem do dyskusji był referat **prof. Stanisława Bielenia** (UW), który na początku zauważył, że wojna utrudnia racjonalną dyskusję, także na uczelniach. Przykładem tego są historyczne reakcje wielu pracowników naukowych na głosy odbiegające od obowiązującej narracji. Jako przykład podał opinię **dr. hab. Andrzeja Szeptyckiego**, który wezwał do „**deputinizacji polskiej nauki**”. Histeria opanowała też świat polityki, czego przykładem jest wypowiedź **Pawła Kowala** sugerującego, że Polacy powinni się przygotować na prezydenta Ukraińca.

Jedną z przyczyn pogarszającej się atmosfery na świecie jest z jednej strony upadek zasady równowagi sił (*balance of power*) i upadek znaczenia organizacji międzynarodowych, takich jak ONZ, OBWE czy Rada Europy. Zamiast tego mamy do czynienia z psuciem prawa międzynarodowego, co jest wynikiem działań USA po 1989 roku. To jest powrót do Barbarii, przy czym Rosja idąc w ślady USA także przestała zwracać uwagę na przestrzeganie tego prawa. W tej sytuacji USA wprowadzają swoje prawo wewnętrzne zamiast prawa międzynarodowego, narzucają go innym krajom. Według mówcy polityka wschodnia Polski wpisuje się w ten trend i staje się polityką prowokacji i eskalacji.

Prof. Maria Szyszkowska zwróciła uwagę na oportunistyczne zachowania ludzi nauki. Podała przykład. Dzwonił do niej

znajomy i pytał, czy w obecnej sytuacji może wygłosić na konferencji naukowej referat na temat filozofii **Mikołaja Bierdiajewa**. Zadała też retoryczne pytanie – dlaczego wojny prowadzone przez USA nie budziły w Polsce takich emocji i nienawiści, jak wojna obecna?

Prof. Adam Wielomski mówił o niezmienności polskiej mentalności politycznej od czasów, kiedy **Roman Dmowski** dokonał jej krytycznej analizy w książce „Niemcy, Rosja i kwestia polska”. Niedojrzałość polityczna Polaków wynikała, jak kiedyś sądzono, z braku państwa, ale przecież obecnie to państwo mamy od 100 lat i nie nastąpiła żadna zmiana na lepsze. Nadal dominuje a nawet nasila się myślenie kategoriami emocjonalnymi i moralnymi, a prawie w ogóle nie ma śladów myślenia kategoriami interesu narodu i państwa. Jedną z patologii polskiego myślenia politycznego jest utrzymujący się bezkrytyczny mit Stanów Zjednoczonych.



Prof. Maria Szyszkowska i prof. Stanisław Bieleń

Prof. Witold Modzelewski, gospodarz spotkania, zarysował trzy warianty rozwoju obecnej sytuacji na Ukrainie. Tzw. wariant Zeleńskiego, czyli formuła „nie oddamy ani piędzi ziemi”. Drugi wariant, to wariant gangreny, czyli przedłużania się konfliktu w nieskończoność bez perspektywy zakończenia. Jest to obecnie lansowane przez Zachód. I wreszcie wariant kompromisu. Ponieważ wariant ten obecnie się oddala, możemy mieć do czynienia ze zwycięstwem wariantu pierwszego lub drugiego.

Po części wstępnej głos zabrali w dyskusji: **prof. Wiesław Czyżowicz, dr Mateusz Piskorski, Jan Engelgard, Mariusz Świder, red. Paweł Dybicz i Romuald Starosielec**. Piskorski zwrócił uwagę na zjawisko polaryzacji politycznej i społecznej w krajach takich jak Niemcy czy Francja, gdzie ostatecznie nie przesądzono w jakim kierunku będzie ewoluować polityka wobec Rosji. Kraje europejskie wciąż mają szansę na nie podporządkowanie się do końca wytycznym polityki USA. Jan Engelgard zadał pytanie, czy rację ma prof. Adam Wielomski, który tuż po wybuchu wojny na Ukrainie uznał, że nastąpił ostateczny koniec „opcji prorosyjskiej” w Polsce. „Należy zadać pytanie, czy w Polsce istniała taka opcja? Bo przecież, jeśli my nawoływaliśmy do ułożenia dobrych relacji z Rosją, to nie była przecież opcja prorosyjska, tylko propolska, uważaliśmy, że to jest w polskim interesie. **Opcja prorosyjska jest to termin, który nam narzucono**” – stwierdził. Zwrócił też uwagę, że od prawie 30 lat w polskiej nauce historycznej panuje ideologiczna rusofobia, czego obecnym jaskrawym przykładem jest twórczość **prof. Andrzeja Nowaka**, kreującego poglądy na temat naszych relacji z Rosją (wielowiekowe zmagania „wolności” z „despotią”) i mającego poparcie potężnego aparatu państwa. Jest to przykład całkowitego podporządkowania nauki historycznej polityce wschodniej państwa. Historia w tym przypadku, jako nadbudowa ideologiczna, ma uzasadniać prowadzenie takiej polityki.

Na zakończenie obrad prof. Witold Modzelewski zaproponował,

żeby każdy z uczestników sformułował na piśmie swoją odpowiedź na pytanie – na czym polega obecnie polski interes narodowy?

Uroki „bergolianizmu”



Odnosnie słów papieża Franciszka o „szczekaniu NATO pod drzwiami Rosji”: nie widzę w nich nic sensacyjnego, zaskakującego ani oburzającego – od dekad stanowisko Stolicy Apostolskiej wobec każdego konfliktu jest tak samo beztreściwe, jałowe i nieciekawe: „przemoc jest zła, wojna jest zła, broń jest zła, pokój, pokój, pokój, kochajmy się wszyscy”.

Tak było podczas agresji USA na Irak, agresji na Libię, agresji na Afganistan, agresji na Syrię etc. Zawsze jakieś beztreściwe ogólniki, brak potępienia którejkolwiek ze stron, ogólnikowe „kochajmy się”. Różnica z obecną wojną na Ukrainie leży nie po stronie Stolicy Apostolskiej, ale polskich komentatorów: o ile beztreściwa miałość Stolicy Apostolskiej na przykład w odniesieniu do konfliktu w Palestynie (z lekkim nachyleniem propalestyńskim) nikomu nie przeszkadzała, o tyle taki sam „symetryzm” w odniesieniu do wojny rosyjsko-ukraińskiej u Polaków obsesyjnie i fanatycznie nienawidzących Rosji, a także w całym zachodnim Systemie nastawionym na neutralizację „rosyjskiego zagrożenia”, nie może nie wywołać wylewu żółci pod hasłem walki z „ruskimi onucami”.

W ujęciu bardziej jednak ogólnym, to **„trzecioświatowa lewica katolicka”** reprezentuje raczej dobrą tendencję. Historycznie katolicyzm reprezentował inny (bardziej korporacyjny i autorytarny) wariant okcydentalizmu niż wariant anglosaski (bardziej indywidualistyczny i egalitarny). W XX wieku polityczny katolicyzm „podłączył się” jednak pod anglosaski globalizm, rezygnując z aspiracji do zajęcia pozycji „trzeciej siły” (co widać też dziś w Polsce, gdzie katolicy tradycjonaliści są jedynie przystawką PiS).

W tej pozycji „bandwagoningu” wobec świata anglosaskiego, polityczny katolicyzm stał się czymś w rodzaju „bocznej ścieżki ewolucji Zachodu” czy raczej epigona tego stadium jego ewolucji, które zostało już historycznie przewyżnione (przez Reformację, Oświecenie itd.) – analogicznie jak kolektywistyczny i dyktatorski stalinizm i sowietyzm w dziejach zmierzającego do afirmacji indywidualnej wolności marksizmu. W piśmiennictwie anglosaskich teoretyków cywilizacji zachodniej kraje katolickie i łacińskie traktowane są jako swego rodzaju starszy, ale lekko niedorozwinięty brat, który wniósł swój wkład w liberalną cywilizację, ale nie dorósł do ujęcia jej pełni z demokracją liberalną i wolnorynkowym kapitalizmem.

Katolicka prawica świetnie się w tej poniżającej dla niej pozycji czuje, skupiając swe wysiłki na udowodnieniu, że to na przykład nie protestanci, jak chciał Weber, ale „szkoła z Salamanki” była prawdziwym ojcem liberalizmu ekonomicznego, a katolickie „prawa człowieka” są bardziej prawdziwe niż te liberalne, katolicki republikanizm jest zaś lepszy niż anglosaski indywidualistyczny liberalizm. **Potencjał kontestacyjny katolickiej prawicy jest więc zerowy i wpisuje się ona w logikę wspierania zachodniego Systemu.**

Na tym tle „katolicka lewica” spod znaku „teologii wyzwolenia” i „bergolianizmu” jawi się – nieco paradoksalnie – **prawdziwym obrońcą podmiotowości świata katolicko-łacińskiego.** Gdy na przykład ideolog katolickiej prawicy **Plinio Correa de**

Oliveira wspierał Anglię przeciwko „argentyńskim faszystom” w wojnie o Malwiny (zdradzając świat łaciński), katolicka lewica wspierała Buenos Aires. Katolicka prawica chce walczyć z Rosją, robić krucjaty przeciw muzułmanom, jest przeciwko Chinom, za gejowskim Tajwanem, przeciwko społecznościom plemiennym, z gejowskimi korpo-kapitalistami („broni własności prywatnej”) przeciwko ruchom kontestującym neoliberalizm. Katolicka prawica chce uniceścić wszystko, co nie jest katolicyzmem (chyba że jest to protestantyzm, antagonizmy z którym się wycisza, by się pod ten bardziej dynamiczny – upostaciowiony przez USA – podmiot podczepić).

Katolicka lewica w tym czasie jest propalestyńska, proirańska, prorosyjska, raczej prochińska, widzi katolicyzm jako jedną z „wielkich religii” świata pozostających w dialogu z innymi religiami w świecie policentrycznym. Katolicka prawica niszczy obiektywnie przecież piękne i prawdziwe przedstawienia Matki Ziemi, katolicka lewica dostrzega zaś ich piękno i duchową treść. Katolicy integraliści i prawica są antropocentrystami, występując w jednym szeregu z lobbystami przemysłu przeciw ekologii – katolicka lewica jest zaś ekologiczna i de facto zbliża się od idei przebóstwienia Natury, „antyanthropocentrycznemu” poganinowi łatwiej więc znaleźć z nią wspólny język. **Z tożsamościowego punktu widzenia „bergolianizm” posiada więc swoje ewidentne przewagi nad katolickim integralizmem i katolicką prawicą.**

Ronald Lasecki

Czy wojna nuklearna uchroni

nas od neoliberalnej zagłady?



„Ryzyko wybuchu konfliktu nuklearnego obecnie jest realne i nie można go lekceważyć” – obwieścił światu Siergiej Ławrow, szef rosyjskiego MSZ. Na co polscy i zagraniczni eksperci natychmiast zabrali się do snucia barwnych analiz, planów taktycznych tudzież scenariuszy działań militarnych po wybuchu pierwszej bomby atomowej w rosyjsko-ukraińskiej wojnie. Czytam, słucham i oglądam te ich rozważania, uczone wywody w duchu męskiego Realpolitik i przeraża mnie jedno. Mianowicie to, że w świecie medialnych ekspertów wszystko, co się teraz dzieje, jest „normalne”, „oswojone”, „tak po prostu wygląda wojna”, „tak działa świat”, „musimy to zrozumieć i nie popadać w panikę”. A także pamiętać o jednym: „żyjemy w najlepszym z możliwych systemów” i „może współczesny kapitalizm nie jest idealny, ale nikt nigdy niczego lepszego nie wymyślił”...

Sto lat temu w Europie i Ameryce klarował się „nowy ład”. Zapewne niewielu wyobrażało sobie, że zapoczątkowana w 1914 roku wojna przerodzi się w coś tak potwornego. Próżno też szukać ówczesnych decydentów, którzy przewidzieliby zwycięstwo rewolucjonistów w Rosji. Szczególnie to drugie wydarzenie budziło niepokój zachodnich elit. Pojawiło się bowiem realne zagrożenie dla kapitalistycznej hegemonii. Jednym z amerykańskich intelektualistów, który żywo interesował się wydarzeniami w Związku Radzieckim był John Maynard Keynes. Ten wybitny ekonomista śledząc wydarzenia w Rosji i czytając dostępne na Zachodzie teksty Lenina, doszedł do następujących wniosków: jeśli nie ustabilizujemy, nie ucywilizujemy dzikiego kapitalizmu, to rewolucja wybuchnie i u nas.

Po wielkim kryzysie z 1929 roku – który *de facto* ominął Związek Radziecki – obawy Keynesa zaczęło podzielać coraz więcej pierwszoplanowych polityków USA. Zaś stworzona przez niego szkoła – keynesizm – stała się wiodącym nurtem makroekonomii po II WŚ. To na teorii Keynesa – zakładającej państwowy interwencjonizm, wysoką progresję podatkową czy dążenie do stabilizacji warunków pracy i okiełznania dzikiego kapitalizmu – zbudowano model powojennego państwa opiekuńczego i potęgę zachodnich gospodarek.

Kryzys naftowy z 1973 roku, stagflacja oraz korzystny dla prawicowych radykałów układ polityczny doprowadziły do odejścia od keynesizmu oraz do początku neoliberalnej hegemonii, która trwa do dziś. Do głosu doszli wolnorynkowi fanatycy, maniacy deregulacji, zerowych podatków dla biznesu i wyznawcy dzikiego kapitalizmu pokroju Friedricha von Hayeka czy Milтона Friedmana.

Kilka dekad neoliberalnej hegemonii przyniosło nam wymierne skutki... Pogłębiające się z roku na rok nierówności społeczne, odrodzenie się ruchów faszystowskich i wejście ich do mainstreamowej polityki, destrukcja mechanizmów demokratycznych niemalże na każdym poziomie życia społecznego, zbliżająca się wielkimi krokami zagłada klimatyczna, plaga nowych chorób cywilizacyjnych oraz pandemii, a także ogromne trudności w ich systemowym zwalczaniu... Wielki kryzys finansowy z 2008 roku ostatecznie skompromitował neoliberalny model gospodarki także na poziomie zysków i strat odczuwalnych dla wielkiego biznesu.

Potwierdzenie tego, że neoliberalizm nie potrafi poradzić sobie z katastrofami, które sam wywołuje, widać również podczas wojny rosyjsko-ukraińskiej. Zarządzanie kryzysem staje się mocno utrudnione, gdy prócz oficjalnych kontaktów dyplomatycznych trzeba również prowadzić kuluarowe pertraktacje z nieobjętymi żadną demokratyczną kontrolą miliarderami, szefami globalnych korporacji, lobbystami wielkiego kapitału, dla których ludzkie życie nie ma żadnego

znaczenia.

Garstka najbogatszych ludzi świata jedynie mnożyła swoje, już i tak niewyobrażalnej wielkości majątki... Co więc musiałoby się stać, by ci ludzie w końcu opamiętali się lub ktoś wreszcie „wziął ich za mordę”? Co musi się stać, by ludzkość wybudziła się z neoliberalnego zaczadzenia?

W 1944 roku George Orwell napisał recenzję dwóch politycznych manifestów z przeciwległych stron sceny politycznej. Pierwszy z nich to *Droga do zniewolenia* – wspomnianego już wcześniej fanatyka wolnego rynku – Friedricha von Hayeka; drugi to *The Mirror of the Past, Lest it Reflect the Future* Konniego Zilliacusa, prokomunistycznego parlamentarzysty z brytyjskiej Partii Pracy. Jak w swej recenzji pisał Orwell:

„Każdy z autorów jest przekonany, że polityka tego drugiego prowadzi wprost do zniewolenia, zaś najbardziej alarmujący jest fakt, że obaj mogą mieć racje*”.

Ostatecznie autor *Roku 1984* stwierdził jednak, że zdecydowanie niebezpieczniejszy jest wolnorynkowy fanatyzm Hayeka, ponieważ przyniesie on tyranię gorszą niż komunistyczno-państwową, bo bardziej nieobliczalną i trudniejszą do ujarzmienia.

Kilka miesięcy po opublikowaniu niniejszej recenzji na Hiroszimę i Nagasaki spadły bomby atomowe, Hayekowska ideologia stała się dla większości obiektem drwin, a zachodnie gospodarki zdominował keynesizm oraz idea państwa dobrobytu.

Obyśmy w tym przypadku nie potrzebowali wojny nuklearnej do ostatecznego otrzeźwienia...

Europa na celowniku



Przekształcenie rosyjskiej operacji wojskowej na Ukrainie w prawdziwą wojnę między Moskwą a Waszyngtonem otworzyło puszkę Pandory. Cele Zachodu ulegają zmianie. Nie chodzi już o obronę banderowców przed Rosjanami, lecz o osłabienie obu stron (a także Unii Europejskiej), by przywrócić Stanom Zjednoczonym status supermocarstwa w jednobiegunowym świecie.



23 stycznia strona tajwańska zorganizowała doroczną konwencję Światowej Ligi na rzecz Wolności i Demokracji (WLFD), powołaną na bazie Światowej Ligi Antykomunistycznej (WACL). Bojownicy zimnej wojny wciąż są aktywni.

Reaktywacja zimnowojennych struktur

Przez ostatnie dwa miesiące rosyjska specjalna operacja wojskowa przeciwko banderowcom przeobraziła się w prawdziwą wojnę prowadzoną przez Rosjan i republiki ludowe Donbasu przeciw popieranym przez NATO Ukraińcom.

Zwycięstwo Ukrainy byłoby ciosem dla Rosji, zaś zwycięstwo Rosjan oznaczałoby śmierć NATO. Żadna ze stron nie może ustąpić. Dozwolone są wszystkie chwyt.

Banderowcy już na początku ściągnęli na Ukrainę 3000 najemników, m.in. z tureckich Szarych Wilków, rekrutowanych spośród ich dawnych sojuszników ze Światowej Ligi Antykomunistycznej ([WACL](#)) i Antybołszewickiego Bloku Narodów (ABN).

Chociaż ABN i WACL, jakkolwiek nie zostały do końca zlikwidowane, lecz raczej zastąpione przez tajny zakon Centurii, przetrwały nadal ideologiczne i towarzyskie więzi z czasów tajnych operacji w epoce zimnej wojny. Na przykład podczas wojny przeciwko Syrii odnotować można było współpracę pomiędzy dżihadystami różnych narodowości koordynowanymi wcześniej w Afganistanie, Bośni-Hercegowinie, Czeczenii i Kosowie przez CIA.

Wygląda dziś na to, że obecna wojna będzie trwała długo i eskalowała. To dlatego wspomniane struktury przeprowadzają dodatkową mobilizację. Na razie nie odnotowano jeszcze udziału w niej najemników azjatyckich, a przecież to **Czang Kaj-szek** oferował swego czasu znaczne wsparcie WACL, zapowiadając nawet powołanie Akademii Kadr Wojenno-Politycznych ukraińskiego banderowca, **Jarosława Stećki** na Tajwanie. Uczelnia ta miała być odpowiednikiem Centrum Wojen Psychologicznych w amerykańskim Fort Bragg oraz Szkoły Ameryk w Panamie, przewidując w swoim programie zajęcia ze stosowania tortur. Obecny gubernator Nikołajewa, mający korzenie koreańskie **Witalij Kim**, może z kolei wykorzystać kontakty z

otoczeniem byłego południowokoreańskiego dyktatora **Park Chung-hee**.

Światowa Liga Antykomunistyczna uległa przekształceniom, wynikającym z sugestii straussisty **Edwarda Luttwaka**, w 1983 roku. Luttwak jest wpływowym strategiem i oficjalnym historykiem armii izraelskiej. Swego czasu zaliczano go, obok **Richarda Perle'a**, **Petera Wilsona** i **Paula Wolfowitza**, do grupy „czterech muszkieterów” **Deana Achesona**. W 1968 roku opublikował książkę *Coup d'État: A Practical Handbook* (pol. *Zamach stanu. Praktyczny przewodnik*), która w 2000 roku była już obowiązkową lekturą do porannej kawy członków Projektu Nowego Amerykańskiego Wieku (ang. *Project for a New American Century*), a następnie znalazła zastosowanie 11 września 2001 roku. 9 grudnia 2003 roku Luttwak groził publicznie francuskiemu prezydentowi **Jacquesowi Chiracowi** na antenie kanału France 2: „*Chirac ma do zapłacenia rachunek Waszyngtonowi! To duży rachunek i najwyraźniej w Waszyngtonie zdecydowali się, by go zmusić na zapłacenie go. Chirac chciał się żywić na arenie międzynarodowej na koszt Stanów Zjednoczonych i na pewno za to zapłaci*”. Groził również kanclerzowi Niemiec, **Gerhardowi Schröderowi**. Wkrótce już żaden z zachodnich przywódców nie ośmielił się kwestionować amerykańskiej wersji w sprawie kolejnych interwencji, a Francja zaczęła obsługiwać CIA w Gruzji i na Haiti.

Tymczasem, po rozwiązaniu Związku Radzieckiego, Światowa Liga Antykomunistyczna zmieniła nazwę na Światową Ligę na rzecz Wolności i Demokracji (WLFD). Jej ostatni kongres odbył się 23 i 24 stycznia 2022 roku na Tajwanie, gdzie przewodniczył mu jeden z liderów Kuomintangu, **Yao Eng-chi**. Posiada obecnie status doradczy i biuro w siedzibie ONZ. Otrzymuje corocznie prawie milion dolarów od Tajpej. Tajwańskie przepisy dotyczące ochrony informacji niejawnych pozwalają na utrzymywanie w tajemnicy jej działań.

117TH CONGRESS
2D SESSION

S. 3522

AN ACT

To provide enhanced authority for the President to enter into agreements with the Government of Ukraine to lend or lease defense articles to that Government to protect civilian populations in Ukraine from Russian military invasion, and for other purposes.

Be it enacted by the Senate and House of Representatives of the United States of America in Congress assembled,

SECTION 1. SHORT TITLE.

This Act may be cited as the "Ukraine Democracy Defense Lend-Lease Act of 2022".

[↑ Back to](#)

Umrzeć, by tylko zaszkodzić innym

Choć wspierani przez CIA pogrobowcy faszystowskich bojówek z całego świata dołączyli do banderowców, NATO wciąż utrzymuje pewien dystans wobec armii ukraińskiej. Robi to, by uniknąć bezpośredniej konfrontacji pomiędzy dwoma potęgami nuklearnymi, Stanami Zjednoczonymi i Rosją.

Pentagon zwołał w tej sprawie na 26 kwietnia spotkanie w swojej bazie w Ramstein w Niemczech, próbując zmusić swoich 43 sojuszników do przekazywania broni Ukraińcom. Biorąc pod uwagę fakt, że administracja **Wołodymyra Zełeńskiego** jeszcze przed wojną postanowiła, iż 1/3 sił zbrojnych składać będzie się z banderowskich bojówek, wychodzi na to, że broń ta trafi do neonazistów. Wszystkie kraje posiadające źródła wywiadowcze doskonale o tym wiedzą. Jednak są one do tego stopnia sparaliżowane przez Wuję Sama, że tylko Izrael odważył się na zbojkotowanie wspomnianego spotkania. Zresztą, to właśnie parlament izraelski był jedynym zgromadzeniem ustawodawczym na Zachodzie, które odmówiło zaproszenia Wołodymyra Zełeńskiego na swoją sesję plenarną. Aby nie odcinać się od Stanów Zjednoczonych i jednocześnie nie okazywać wsparcia

neonazistowskiemu reżimowi, Knesset zorganizował mu konferencję zdalną, w której uczestniczyć mogli zainteresowani posłowie. Wspomniane spotkanie z sojusznikami pokazało, że wpływy Waszyngtonu nie są już tak rozległe jak kiedyś, gdy udało się zmobilizować aż 66 krajów do zbrojnego popierania dżihadystów walczących przeciwko Syrii. Tym razem zgromadzono jedną trzecią krajów członkowskich ONZ, które zamieszkałe są wszakże przez zaledwie 1/10 ludzkości. Widzimy w ten sposób, jakiemu osłabieniu uległa rola Stanów Zjednoczonych.

Jednocześnie napływ uzbrojenia sprawia, że ukraińska armia nie musi już atakować Naddniestrzańskiej Republiki Mołdawskiej (Naddniestrza), na terenie którego znajdują się największe składy broni na kontynencie europejskim.

29 kwietnia Biały Dom uzyskał od Kongresu 33 mld dodatkowych funduszy na uzbrojenie Ukrainy. W ten sposób kraj ten zajął 11 miejsce na świecie pod względem wydatków na sprzęt wojskowy.

Po dwóch miesiącach walk Stany Zjednoczone zdecydowały się przejść do wojny w stylu straussowskim i przekonać się, jakie mogą z niej odnieść korzyści. Aby znów stać się supermocarstwem, muszą powrócić do stanu z początku II wojny światowej. W 1939 roku nie udawało im się wciąż wyjść z kryzysu gospodarczego, który rozpoczął się w 1929 roku. Nowy Jork znacznie ustępował nawet rywalizującemu wtedy z nim Buenos Aires. Stany wpadły na sprytny pomysł, by doprowadzić do wzajemnego wyniszczenia Europejczyków, sprzedając im swoją broń w zamian ze europejskie rodowe srebra. Waszyngton stał z boku do 1942 roku, a i wtedy zaangażował się tylko połowicznie. W wyniku wojny zginęło 55 mln ofiar, z czego jedynie 200 tys. to Amerykanie. Metodą jej prowadzenia był *leasing* sprzętu wojskowego. Po zakończeniu wojny nadszedł czas płacenia rachunków. Brytyjczyków zmuszono do oddania swego imperium, zaś długi strony radzieckiej spłacane były przez kolejne 60 lat. Spłacono je dopiero za czasów **Władimira Putina**.

Kongres przyjął więc w trybie pilnym Ustawę o *leasingu* na rzecz obrony Ukrainy w 2022 roku, wcześniej uchwaloną przez Senat (S. 3522). II wojna światowa w sensie ekonomicznym [trwa](#) więc nadal.

Stanowi to zastosowanie doktryny **Paula Wolfowitza** z 1990 roku polegającej na zahamowaniu za wszelką cenę rozwoju rywali Stanów Zjednoczonych, w szczególności osłabieniu Unii Europejskiej.

Środki te stanowią logistyczną racjonalizację oraz świetną inwestycję gospodarczą. Są jednak także militarnym marnotrawstwem: obsługa większości przekazywanego sprzętu wymaga długiego przeszkolenia, którego nie przeszli ukraińscy żołnierze. Nie będą zatem w najbliższej perspektywie w stanie go używać. Co więcej, broń ta może być wykorzystywana bezpośrednio na froncie, lecz nie można jej tam dostarczyć, bo podstacje elektryczne na szlakach kolejowych zostały zniszczone, a lokomotywy spalinowe z Europy nie mogą tam wjechać z uwagi na odmienny rozstaw torów. Ponadto, tory kolejowe intensywnie bombardowano.



25 kwietnia 2022 roku holenderskie Forum na rzecz Demokracji zainteresowało się źródłami ogromnego majątku osobistego

Wołodymyra Zełeńskiego: 850 mln dolarów.

Biorąc pod uwagę poziom skorumpowania Zełeńskiego, łatwo przewidzieć, że, nie będąc w stanie skorzystać z tej broni, Ukraińcy sprzedadzą ją na czarnym rynku. Wkrótce wypłynie ona w innych konfliktach, tym razem prowadzonych przez podmioty niepaństwowe. W ciągu ostatnich dwóch miesięcy ten komediowy aktor zarobił setki milionów dolarów. W tym samym czasie cierpi jego własny naród.

Amerykańska strategia odzyskania statusu globalnego centrum może się powieść wyłącznie pod warunkiem rozprzestrzenienia się wojny na zachód. Nie mam przy tym na myśli nieuchronnych [operacji](#) zbrojnych przeciwko Naddniestrzu, lecz ekonomiczne zaangażowanie krajów członkowskich Unii Europejskiej.

Na razie tylko Polacy i Bułgarzy odmówili płatności w rublach za rosyjski gaz, przez co wstrzymano jego dostawy. Wszystkie inne kraje unijne zgodziły się już na płatności w rublach, choć nie robią tego bezpośrednio na konta Gazpromu, lecz przez pośredników bankowych. Polskie tyrady na temat możliwości korzystania z innych źródeł nic nie dały: Warszawa kupuje gaz od innych krajów europejskich, które z kolei płacą za niego rublami. Jedyne różnica polega na tym, że zmuszona jest do płacenia im dodatkowej marży.

Wykonując polecenia swych amerykańskich nadzorców, Europejczycy muszą liczyć się nie tylko z drastycznym wzrostem kosztów życia, lecz również z utratą swoich rodowych sreber. Nikt się tym jednak nie przejmie.

W stronę podziału Ukrainy

Jak do tej pory rosyjska operacja wojskowa ogranicza się do niszczenia ogromnej infrastruktury militarnej Ukrainy, z czego Zachód nie zdaje sobie sprawy. Mobilna faza wojny jeszcze się nie rozpoczęła. Po wielomiesięcznych ostrzałach można się jej

spodziewać latem i powinna mieć błyskawiczny przebieg. Wojska rosyjskie podejmą wówczas próbę przekonania zwolenników banderowców do przeniesienia się na niezajęte przez nich obszary kraju.

Wojna rodzi nastroje irredentystyczne. W Polsce, gdzie zastanawiano się w ubiegłym miesiącu nad aneksją Kaliningradu, dziś rozważa się okupację Ukrainy Zachodniej. Okupacja Galicji miała już miejsce w przeszłości, w latach międzywojennych, po rozpadzie Imperium Austro-Węgierskiego. Pomysł miałyby polegać na wysłaniu tam „misji pokojowej” i pozostawieniu jej na dłużej. Tymczasem wciąż istnieją rany wynikłe z przeszłych wojen polsko-ukraińskich, na których wyrosli właśnie banderowcy. Nieprzypadkowo, to właśnie **Stepan Bandera** stał za zabójstwem polskiego ministra spraw wewnętrznych **Bronisława Pierackiego**. Banderowcy twierdzili, że zemścili się w ten sposób za represje wobec ich partii, jednak w rzeczywistości Bandera był już członkiem nazistowskiej Gestapo i chodziło o przygotowania do inwazji Trzeciej Rzeszy na Polskę.

Rumunia nie wydawała żadnych oświadczeń w tej sprawie, lecz rozłokowała swoje oddziały na granicy. Gdy wojna dotrze do Naddniestrza, Rumuni nie zawahają się zakwestionować dalszego istnienia zarówno Naddniestrza, jak i samej Mołdawii, które w XX wieku należały do Rumunii. Węgry zgłaszają pretensje do ukraińskiego Zakarpacia, które straciły, gdy upadło Cesarstwo Austro-Węgierskie. Po tzw. rewolucji godności (przewrocie z 2014 roku) kolejne rządy ukraińskie stosowały praktyki dyskryminacyjne wobec w dużej mierze węgierskiej ludności tego regionu. Język węgierski został wyeliminowany, podobnie jak rosyjski. Zakarpacie nie zostało dotknięte przez wojnę. Nie zaatakowały go wojska rosyjskie. Jest dziś miejscem schronienia dla wewnątrzukraińskiej opozycji. Na kilka wsi na tym obszarze spogląda też Słowacja.

Z kolei Rosja, która początkowo domagała się wyłącznie potwierdzenia statusu Krymu (będącego już częścią Federacji Rosyjskiej) oraz uznania Donieckiej Republiki Ludowej i

Ługańskiej Republiki Ludowej, ogłosiła 24 marca zamiar aneksji całej południowej Ukrainy, co umożliwiłoby połączenie lądowe Naddniestrza, Krymu i Donbasu.

W wyniku ewentualnego podziału przez Polskę, Rumunię, Węgry i Rosję, Ukraina zostałaby zredukowana terytorialnie do obszaru kadłubowego.

www.aydinlik.com.tr

EMEK
NAMUS
VATAN

Aydınlik

KURULUŞ: 1921

22 NİSAN 2022, CUMA

5 TL



SUBAYLARINI MARIUPOL'DE SEÇİME FEDA ETTİ

Rusya, Ukrayna'nın Mariupol kentinde kontrolü sağladı. Azovstal Metalürji Fabrikası'nda üst düzey 50 Fransız subayın sıkıştığı öğrenildi. Putin güvenli koridor açtı, Macron'un ise seçim telaşıyla 'SAKIN TESLİM OLMAYIN' talimatı gönderdiği öğrenildi

PUTİN: SİNEK BİLE UÇURMAYIN

PUTİN, taarruz planını iptal ederek kuşatmanın sürmesini istedi. İçeri-dekileri kan dökülmeden teslim ol-maya zorlayan Putin, "Sanayi bölge-sini öyle bloke edin ki; bir sinek bile geçemesin." talimatı verdi. Rus yet-kililer, Azovstal'da 2 bine yakın Ukr-ayna askerinin yanı sıra 400'den fazla yabancı asker olduğunu açıkla-dı. Aydınlik'ın ulaştığı kaynaklar, fabrikada Amerikalı, İngiliz ve Fransız askerlerin bulunduğunu kaydetti.

OPERASYON BOŞA ÇIKARILDI

KAYNAKLAR, "50'den fazlası Fran-sız subay. Bunlar Fransa'nın Nazilere verdiği silahların eğitimi için oraday-dılar. Savaşa bizzat katılıyorlardı." bil-gisini verdi. Fransa'nın subayları kur-tarmak için iki helikopterle operasyon düzenlediği, helikopterlerin düşürül-düğü bildirildi. Kaynaklar, "Biri deni-ze, diğeri fabrikadan yakınına düştü. Helikopterde yaşanan kaybeden 2 kişinin Fransız dış istihbarat görevlisi olduğu anlaşıldı." dedi. 15'te

TARİHİ DÜELLO YA FRANSA'DAN BAKIŞ:

Bütün güçleriyle Marine Le Pen'e savaş açtılar

FRANSA'da Macron ve Le Pen canlı yayında karşı karşıya geldi. Le Pen kendine güvenil, Macron sıkıntıydı. Macron, dış politika tartışmasını sa-bote etti. Anketler ve medya Le Pen'e karşı manipülasyonu artırdı.

ALİ RIZA TAŞDELEN'in gözlemleri 15'te



Putin'e telefonlar şimdi anlaşıldı

MACRON'un Putin'i sık sık aradığını anımsatan kaynaklar, "Mariupol için çok talepte bulundu. Rusya, kontrol ettiği bölgelere yönelik insanli koridor açtı. Ama Macron tersi yöne istiyordu. Neden istediği şimdi anlaşıldı. Fransız subayları kurtarmayı amaçlıyormuş." dedi. 15'te

Według tureckich mediów krytycznych wobec NATO, w zakładach Azowstalu w Mariupolu otoczonych jest 50 francuskich oficerów. Nie zostali tam ekspediowani przez Połączonych Szefów Sztabów,

lecz przez Pałac Elizejski, by szkolić banderowski pułk Azow w zakresie obsługi francuskiej broni.

Cień nadziei

26 kwietnia sekretarz generalny ONZ **Antonio Gutierrez** przybył na Kreml z dwiema propozycjami. Pierwsza dotyczyła powołania wspólnej, złożonej z przedstawicieli ONZ, Rosji i Ukrainy, komisji ds. działań humanitarnych. Druga dotyczyła stworzenia grupy ONZ i Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, której zadaniem jest utworzenie korytarza ewakuacyjnego dla cywilów pozostających w Mariupolu.

Wcześniej Ukraińcy zgadzali się na korytarze humanitarne do Mołdawii i Polski, zaś Rosjanie na te wiodące na Białoruś i do Rosji (wiedząc, że tam banderowcy zostaną aresztowani i postawieni przed sądem). Trudno było o porozumienie.

Nie wiadomo było czy w fabryce Azowstalu ukryli się jacykolwiek cywile. Wojska rosyjskie utworzyły korytarz, którym wydostało się, po złożeniu broni, 1300 żołnierzy, lecz nie było wśród nich cywilów. Ukraińscy jeńcy potwierdzili, że w zakładach przetrzymywani są oni w charakterze żywych tarcz przez banderowców, choć Kijów temu zaprzeczał. **Doğu Perinçek**, turecki publicysta krytyczny wobec Stanów Zjednoczonych i opowiadający się za współpracą z Chinami oraz Rosją, stwierdził, że w podziemiach Azowstalu znajduje się 50 francuskich oficerów, choć nie przedstawił żadnych dowodów (jego partia, Vatan, zorganizowała konferencję prasową na ten temat). Rosja zwróciła się do ONZ, by sprawdzić warunki przetrzymywania 1300 zakładników, jednak do tego nie doszło. To właśnie Moskwa podnosiła kwestie humanitarne, chcąc przy tym zagwarantować sobie odpowiednie traktowanie rosyjskich jeńców znajdujących się w niewoli na Ukrainie. W sieci krąży bowiem mnóstwo nagrań pokazujących okrucieństwo i tortury, których padają oni ofiarą.

Przed rozpoczęciem rozmów z sekretarzem generalnym ONZ prezydent Władimir Putin powtórzył stanowisko swojego kraju: Rosja odrzuca zasady stosowane przez Zachód i domaga się respektowania Karty Narodów Zjednoczonych, co było już wcześniej istotą zaproponowanego przez Moskwę 17 grudnia 2021 roku [traktatu](#) bilateralnego Rosja – Stany Zjednoczone.

Sekretarz generalny ONZ stwierdził w odpowiedzi, że co do zasady, powołując się również na Kartę Narodów Zjednoczonych, potępia wszelką agresję przeciwko suwerennym państwom. Rosyjski przywódca odpowiedział, że mamy do czynienia z przypadkiem szczególnym: Ukraina zadeklarowała publicznie, że nie zamierza wcielić w życie porozumień mińskich, notyfikowanych w Radzie Bezpieczeństwa ONZ, a ponadto poddała ciężkim ostrzałom własną ludność na Donbasie. Po ośmiu latach stawiania jej oporu mieszkańcy tych regionów wybrali niepodległość i zwrócili się o pomoc do Rosji, zgodnie z art. 51 Karty.

Następnie Putin przywołał werdykt Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości w sprawie niepodległości Kosowa. Stanowił on, że prawo narodów do samostanowienia powinno być realizowane nawet bez zgody władz centralnych podmiotu, w którego granicach się one znajdują. Wyrok był niepodważalny. W Kosowie o proklamowaniu niepodległości zadecydowało Zgromadzenie Narodowe, a na Donbasie – jego mieszkańcy bezpośrednio, w referendum.

Pod koniec rozmów ONZ wraz z Międzynarodowym Czerwonym Krzyżem ustaliły, że podejmą współpracę z Rosją w sprawie opracowania procedury ewakuacji ludności cywilnej z fabryki Azowstału w Mariupolu.

Propaganda wojenna

Tymczasem wciąż działa propaganda wojenna. Zaskakujące jest to, że każda ze stron zwraca się do innych grup docelowych i korzysta z odmiennych metod.

Londyn i Waszyngton starają się przekonać świat zachodni do swojej narracji. Nie zwracają się do Ukraińców, a tym bardziej do Rosjan. Narzucają swój punkt widzenia za pomocą techniki powtórzeń. Koncentrują się na bagatelizowaniu znaczenia ukraińskich neonazistów, koloryzowaniu [wizerunku](#) Ukrainy i oskarżaniu Rosjan o zbrodnie.

Na przykład, utrzymują, że wojska rosyjskie dokonały masakry ludności cywilnej w Buczy. Politycy mówią w tym przypadku o prawdopodobieństwie „ludobójstwa”, najcięższej z istniejących zbrodni. Eksperci twierdzili, że ofiary zastrzelone zostały z broni automatycznej. Gdy jednak specjaliści z zakresu medycyny sądowej [zakwestionowali](#) tą wersję, Kijów zablokował wszelkie wiadomości na ten temat, oskarżając jednocześnie o sprawstwo dziesięciu żołnierzy rosyjskich o nieustalonej tożsamości.

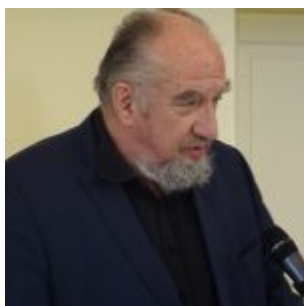
Propaganda ukraińska koncentruje się na dwóch obszarach: wymyślonych zwycięstwach, które następnie opiewane są w mediach zachodnich, oraz oskarżaniu wojsk rosyjskich o potworne zbrodnie.

Z kolei w Rosji uznaje się ludzi z Zachodu za niezdolnych do pogodzenia się z rzeczywistością i tym samym weryfikacji swoich poglądów, aż do momentu, gdy sami przegrają. Ich przekaz adresowany jest wyłącznie do Rosjan i Ukraińców, których uznaje się za zmanipulowanych przez banderowców. W miejsce przedstawiania aktualnych wiadomości, Rosja otwiera kolejne archiwa z czasów wojny, aby pokazać, że [banderowcy](#) nigdy nie zawahali się przed zabójstwami i torturowaniem innych Ukraińców. Kwestionuje w pierwszej kolejności fakt, by banderowcy kiedykolwiek walczyli przeciwko nazistom. Odwraca w ten sposób oficjalną historiografię Ukrainy, choćby tą z Wikipedii, według której banderowcy walczyli zarówno z siłami nazistowskimi, jak i radzieckimi. Media zachodnie nie podchwytyją tej wersji, gdyż zmusiłoby to je dopowiedzenia się przeciwko banderowcom. Ostatnie, ujawnione przez Moskwę, dokumenty niemieckie wskazują, że reżim nazistowski wraz z banderowcami planował zagładę

ludności Donbasu. Plan, którego nie udało się zrealizować podczas II wojny światowej, miał zostać wykonany przez kijowskich banderowców teraz, po 2014 roku.

Thierry Meyssan

Cenzura w „liberalnej demokracji”



Mimo że już faktycznie wprowadzono w naszym kraju cenzurę, bo każdy, nawet tylko sceptyczny pogląd różniący się nieco od oficjalnych objawień na temat wszystkiego co rosyjskie, jest już piętnowany jako „prokremlowska propaganda”, pozwolę sobie na garść refleksji o naszych relacjach z Rosją.

Jestem już przedmiotem tego rodzaju ataków, więc poznałem empirycznie („na własnej skórze”) działanie nowych cenzorów. Wyjaśnił mi ich rolę w liście „dziennikarz śledczy” (tak się przedstawia), publikujący w „Gazecie Polskiej”, który m.in. zainteresował się moimi poglądami przedstawionymi w książce pt. „Polska-Rosja: reset na stulecie Traktatu Ryskiego” twierdząc, że jacyś „eksperti polski i NATO” orzekają, które poglądy są „propagandą kremłowską”, a on – jak się domyślam – wykonuje ich polecenia. Czyli tak obecnie nazywa się cenzura. Akurat w moim przypadku atak cenzury miał prawdopodobnie dość prozaiczny powód: od lat staram się ujawnić a przede wszystkim

krytykuje patologie polskich przepisów podatkowych, a lobbyści, którzy korzystają z tych luk, mają długie ręce (prawdopodobnie idzie tu o niskie opodatkowanie akcyzą tzw. podgrzewaczy).

Dopóki więc nie zostaną skutecznie uciszony, postaram się jednak przypominać pewien fakt z przeszłości, który ma się nijak do obowiązującej w naszym kraju propagandy i zapewne zdaniem „ekspertów z polski i z NATO” popełniam „myślozbrodnie”, która musi być przykładowie ukarana. Otóż dość dawno, w ostatnich dziesięcioleciach XVI wieku, polscy i litewscy politycy chcieli doprowadzić do powstania unii personalnej a także realnej między Koroną, Wielkim Księstwem Litewskim a Wielkim Księstwem Moskiewskim. Panowie litewscy proponowali, aby Królem Polskim i Wielkim Księciem Litewskim został Fiodor Iwanowicz, car moskiewski, będący synem Iwana Groźnego. Później, po jego śmierci, wielkie poselstwo Litwy (około 1000 osób), które udało się do Moskwy pod przewodnictwem **Lwa Sapieha** będącego Wielkim Kanclerzem Litewskim, proponowało, aby władzę nad tymi połączonymi trzema państwami objął w perspektywie Fiodor Borysowicz, syn rządzącego w Moskwie cara **Borysa Godunowa**. Chciano powtórzyć udany eksperyment unijny między Koroną a Litwą i objąć nim państwo moskiewskie. Zakładano integrację ekonomiczną, otwarty przepływ ludności, mieszane małżeństwa i tolerancję religijną.

Skąd ta idea? Otóż wiedzieli oni, że wzajemna wrogość będzie dla nas zabójcza, a okrutne wojny, które wciąż prowadziliśmy, nas wyniszczą, osłabiają a może doprowadzą do upadku. Bardzo dobrze rozumieli, że nie możemy stać się „państwem frontowym” i antyrosyjskim, bo jest to dla nas droga do katastrofy.

Co szczególnie ważne, rozumieli oni dobrze polskie interesy, bo pierwszym obowiązkiem klasy politycznej jest zapewnienie pokoju, mimo że nie byliśmy stroną słabszą, a wojny z Moskwą w istotnej części udawało się nam wygrywać.

Przed wszystkim mieliśmy wtedy zdolność do sformułowania

oryginalnej doktryny politycznej, byliśmy państwem suwerennym, które dba o własne interesy.

Jak jest dziś – widzimy to aż nadto dobrze. Ekonomicznie już przegrywamy wojnę ukraińsko-rosyjską: mamy wysoką, wciąż wzrastającą inflację spadek popytu na wielu rynkach, a proponowanym przez ekspertów sposobem na drożyznę jest powszechne zubożenie: gdy utracimy większość naszych dochodów, konsumenci i przedsiębiorcy przestaną kupować towary i usługi w wyniku tego na rynkach światowych spadną ceny ropy i gazu, a ten ostatni dostarczany przez Rosję Niemcom będziemy importować z Zachodu, co będzie najlepszym koronnym dowodem naszej niezależności energetycznej. Oczywiście mamy jednym głosem wspierać tę politykę, bo taka rola wyznaczyło nam „światowe przywództwo”, które będzie prowadzić tę wojnę aż do końca, czyli do ostatniego żołnierza, który będzie chciał umierać za samoistną Ukrainę.

Czy jeszcze w jakimkolwiek stopniu jesteście kontynuatorami szesnastowiecznej tradycji politycznej Rzeczypospolitej Obojga Narodów? Po co pytać. Wszyscy wiedzą. Brak gorliwych, niedługo być może będzie czynem zabronionym, w dodatku z mocą wsteczną, więc być może trzeba będzie zamilknąć. Do wszystkich wyznawców obowiązującej poprawności mam tylko jedno przesłanie: będąc liderem wrogości wobec Rosji budujecie wizję naszego bezpieczeństwa na przekonaniu, że „światowe przywództwo” stanie w naszej obronie bez względu na wszystko. To już nie naiwność. To jest historyczny błąd, za który mogą zapłacić miliony Polaków.

[Prof. Witold Modzelewski](#)

Do tych, którzy wciąż jeszcze nic nie rozumieją



Postaram się pokrótce wyjaśnić i uzasadnić środki niezbędne do osiągnięcia Zwycięstwa

Specjalna operacja wojskowa (SV0) ujawniła przygotowany z wyprzedzeniem przez amerykańską elitę władzy i finansów plan przejęcia władzy w Rosji. Obejmuje on następujące elementy i etapy.

1. Wyczerpać rosyjskie siły zbrojne w wojnie z dobrze wyszkolonymi i bezpośrednio kontrolowanymi przez Pentagon, Siłami Zbrojnymi Ukrainy, „nasączone” nazistami z pionem oficerów mianowanych przez amerykańskie i brytyjskie służby specjalne. Zamienić ludność Ukrainy w zombie zarażone rusofobią. W tym samym czasie podburzać społeczność międzynarodową przeciwko Rosji, oskarżając jej przywódców o zbrodnie wojenne i ludobójstwo. Na tej podstawie skonfiskować aktywa walutowe Rosji i nałożyć na nią sankcje, powodując maksymalnie możliwe szkody. Ten etap jest już właściwie zakończony.

2. Terroryzowanie ludności rosyjskiej poprzez ostrzeliwanie miejscowości przygranicznych i infrastruktury wojskowej, sabotaż transportu i ataki hakerów. Uderzyć w świadomość społeczną zalewem negatywnych fake newsów i antyrządowej propagandy za pośrednictwem sieci społecznościowych. Narzucenie, poprzez swoich agentów wpływu we władzach finansowych i gospodarczych, polityki gospodarczej blokującej

mobilizację zasobów, w tym: zawyżanie stóp procentowych, kontynuowanie eksportu kapitału, zachęcanie do spekulacji walutowych i finansowych, manipulowanie kursem rubla i zawyżanie cen. W ten sposób sankcje mogą być wielokrotnie zaostrzane i wywoływać załamanie produkcji oraz obniżenie poziomu życia. Ten etap jest w pełnym toku.

3. Prowokowanie protestów i destrukcyjnych akcji społeczno-politycznych, mających na celu obalenie legalnych władz na tle obniżenia poziomu życia i strat ponoszonych w związku z prowadzoną działalnością. Wykorzystanie całego arsenału metod organizowania „kolorowych rewolucji” finansowanych przez oligarchię kompradorską pod obietnicą odmrożenia aktywów przejętych przez jurysdykcję amerykańsko-europejską. Równocześnie przygotowywane są organizacyjne i ideologiczne podstawy do działań separatystycznych w regionach. Ten etap jest w fazie aktywnego rozwoju.

W planie tym przewidziano również następujące zadania:

- konsolidacja kontroli USA nad Unią Europejską i krajami NATO;
- wykorzystanie sił zbrojnych Polski, Rumunii i państw bałtyckich, a także najemników z Zachodu, Bliskiego i Środkowego Wschodu w operacjach bojowych przeciwko Rosji;
- zniszczenie męskiej populacji i faktyczne zniewolenie kobiet i dzieci na Ukrainie w celu późniejszego zagospodarowania tego terytorium w interesie elity władzy i finansów Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Izraela;
- Realizacja tego planu w rzeczywistości ma na celu zniszczenie świata rosyjskiego, a następnie zniszczenie Iranu i zablokowania Chin.

Ze względu na obiektywne prawa globalnego rozwoju gospodarczego plan ten jest skazany na niepowodzenie. Stany Zjednoczone nie będą w stanie wygrać globalnej wojny

hybrydowej, którą rozpętały w celu utrzymania swojej hegemonii na świecie. Nieodwołalnie tracą ją na rzecz Chin, które gwałtownie umacniają się w wyniku sankcji antyrosyjskich.

Sankcje antyrosyjskie nie wzmocniły, a wręcz przeciwnie – podważyły globalną dominację Stanów Zjednoczonych i Unii Europejskiej, które reszta świata zaczęła traktować z nieufnością i obawą. Radykalnie przyspieszyło przejście do nowego porządku gospodarczego na świecie i przesunięcie centrum światowej gospodarki do Azji Południowo-Wschodniej. Rosja musi przeciwstawić się konfrontacji Stanów Zjednoczonym i NATO, doprowadzając swoją technologię informatyczną do takiego poziomu, aby nie być rozdartą między nimi a Chinami, które nieodwołalnie stają się liderem gospodarki światowej.

[Siergiej Glazjew](#)

Wojna z Rosją na Ukrainie



Postać i poglądy Johna Mearsheimera są już w Polsce dobrze znane, choćby z dwóch książek jakie u nas wydano, w tym ostatnio „Wielkie złudzenie. Liberalne marzenia a rzeczywistość międzynarodowa”.

Mnie znane są poglądy innego realisty, historyka zajmującego się historią Rosji i ZSRR oraz publicysty magazynu „The Nation” – **Stephena Cohena (1938-2020)**, autora wydanej już po jego śmierci książki pt. *„War with Russia: from Putin and*

Ukraine to Trump and Russiagate” .

Portal counterpunch publikuje obszernie omówienie poglądów obu uczonych. Poniżej prezentujemy fragmenty dotyczące stanowiska Stephena F. Cohena:

Od „upadku Związku Radzieckiego w 1991 roku Waszyngton traktował postkomunistyczną Rosję jako państwo pokonane z gorszymi prawami w kraju i za granicą. Triumfalistyczne podejście „zwycięzca bierze wszystko” zostało zainicjowane przez rozszerzenie NATO – któremu towarzyszyły niewzajemne strefy bezpieczeństwa narodowego, przy jednoczesnym wykluczeniu Moskwy z europejskich systemów bezpieczeństwa. Na początku Ukraina i, w mniejszym stopniu, Gruzja były dla Waszyngtonu „wielką nagrodą” (s. 16).

Sołżenicyn uważał, że jego kraj w tym czasie żyje „dosłownie wśród ruin” – rozszerzenie NATO w 1999 r. wprowadziło Polskę, Węgry i Czechy do sojuszu. Drugi etap ekspansji nastąpił w 2004 r., i obejmował Bułgarię, Rumunię, Słowację, Słowenię i trzy kraje bałtyckie. „Rosyjscy przywódcy od samego początku narzekali”. Nieudolny **Borys Jelcyn** zobaczył ogień na horyzoncie, gdy NATO zbombardowało Serbię w 1995 roku. „Kiedy NATO zbliża się do granic Federacji Rosyjskiej... Płomień wojny mógł wybuchnąć w całej Europie” (s. 172) Zbyt słaba, by zatrzymać te wydarzenia, Rosja mogła się trochę pocieszyć, że tylko małe kraje bałtyckie dzieliły ich dawne granicę.

Ale piekło rozpętało się na szczycie NATO w Bukareszcie w kwietniu 2008 roku, kiedy członkostwo Ukrainy i Gruzji zostało poddane dyskusji. Zarówno Niemcy, jak i Francja miały skrupuły, ale administracja Busha chciała, aby te kraje znalazły się w ich strefie bezpieczeństwa. W ostatecznym komunikacie ogłoszono, że Gruzja i Ukraina zostaną przyjęte do NATO.

Micheil Saakaszwili, prezydent Gruzji, który był głęboko zaangażowany w włączenie własnego kraju do NATO, musiał

najpierw rozwiązać spory z dwoma separatystycznymi regionami, Abchazją i Osetią Południową. Putin zapobiegł temu – i najechał Gruzję, przejmując kontrolę nad Abchazją i Osetią Południową. Saakaszwili został pozostawiony na łodzie przez Zachód. Trzeba przypomnieć, że wojna gruzińska była „finansowana, kierowana i nadzorowana przez amerykańskie fundusze i personel” (Cohen, 2022, s. 187).

UE rozszerzyła się na wschód. Austria, Finlandia i Szwecja przystąpiły do UE w 1995 r., a osiem krajów Europy Środkowej i Wschodniej (Czechy, Estonia, Węgry, Łotwa, Litwa, Polska, Słowacja i Słowenia) dołączyło w maju 2004 r. wraz z Cyprzem i Malcią. Bułgaria i Rumunia przystąpiły do UE w 2007 r.” (s. 174). Te wydarzenia były ciosem dla rosyjskiego niedźwiedzia. Partnerstwo Wschodnie było postrzegane jako wrogie interesom ich kraju. „Siergiej Ławrow skarżył się, że UE próbuje stworzyć „strefę wpływów” w Europie Wschodniej i sugerował, że angażuje się w szantaż” (tamże).

STEPHEN F. COHEN

WAR WITH RUSSIA?

FROM PUTIN & UKRAINE TO
TRUMP & RUSSIAGATE



"The most controversial Russia expert in America."

—THE CHRONICLE REVIEW

Ostatnim i trzecim narzędziem „oderwania Ukrainy od Rosji było

promowanie pomarańczowej rewolucji” (tamże). Amerykańscy i europejscy sojusznicy starali się wspierać zmiany społeczne i polityczne w krajach znajdujących się wcześniej pod kontrolą Sowietów. Zasadniczo celem było szerzenie zachodnich „wartości” i promowanie „liberalnej demokracji” – wysiłków finansowanych przez organizacje pozarządowe i oficjalne rządy. **Brzmi to dość niewinnie: ale tak nie jest. Podstawowa agenda geopolityczna była jasna: podsycanie wrogości wobec Rosji i doprowadzenie do „ostatecznego zerwania z Moskwą” oraz „przyspieszenie” członkostwa Kijowa w NATO (Cohen, 2022, s. 24).**

Teraz wkraczamy w wielkie bagno sprzecznych interpretacji wydarzeń z 2014 roku. Fatalny kryzys rozpoczął się pod koniec listopada 2013 r., kiedy prezydent Janukowycz „odrzucił ważną umowę gospodarczą, którą negocjował z UE, i zamiast tego zdecydował się przyjąć rosyjską kontrofertę” (s. 174). Przez następne trzy miesiące trwały protesty przeciwko rządowi, a 22 stycznia 2014 r. zginęło dwóch demonstrantów. Do połowy lutego zginęło jeszcze sto osób. Pośpiesznie przylecieli zachodni emisariusze próbowali rozwiązać kryzys, zawierając 21 lutego umowę, która pozwoliła Janukowyczowi „pozostać u władzy do czasu przeprowadzenia nowych wyborów przed końcem roku” (s. 175).

Ale protestujący nie pozwolili mu pozostać na stanowisku – 22 lutego Janukowycz uciekł do Rosji. Nowy rząd w Kijowie **„był całkowicie prozachodni i antyrosyjski. Co więcej, rząd USA poparł zamach stanu, chociaż pełny zakres jego zaangażowania nie jest znany”** (tamże). Być może – ale wiemy, że protesty na Majdanie były „pod silnym wpływem skrajnie nacjonalistycznych, a nawet półfaszystowskich ugrupowań” (Cohen [2022], s. 17). Snajperzy zabili dziesiątki protestujących i policjantów na Majdanie w lutym 2014 roku. **Neofaszystowska organizacja Prawy Sektor (i jej współspiskowcy) odegrała kluczową rolę w doprowadzeniu do władzy zjadliwego antyrosyjskiego, proamerykańskiego reżimu.**

Cohen przeciwstawia się rozpowszechnionej narracji, że Putin przekupywał i zastraszał Janukowycza, aby odrzucił „lekkomyślną prowokację” propozycji UE – zmuszając „głęboko podzielony kraj do wyboru między Rosją a Zachodem” (s. 17). Ponadto Cohen twierdzi, że propozycja UE nałożyłaby surowe środki na Ukrainę i, co istotne, **„ograniczyłaby długotrwałe i niezbędne stosunki gospodarcze z Rosją”** (tamże).

Cohen komentuje: „Europejscy przywódcy i Waszyngton nie bronili własnej ugody dyplomatycznej. Janukowycz uciekł do Rosji. Mniejszościowe partie parlamentarne reprezentujące Majdan i przede wszystkim zachodnią Ukrainę – wśród nich Swoboda, ultranacjonalistyczny ruch wcześniej wyklęty przez Parlament Europejski jako niezgodny z europejskimi władcami – utworzyły nowy rząd” (s. 17). Waszyngton i Bruksela „poparły zamach stanu i od tego czasu popierają jego wynik. Wszystko, co nastąpiło, od aneksji Krymu przez Rosję i rozprzestrzenienia się rebelii w południowo-wschodniej Ukrainie po wojnę domową i „operację antyterrorystyczną” Kijowa, **zostało wywołane lutowym zamachem stanu**” (s. 18).

To, czego zwykli obywatele nie rozumieją, delikatnie mówiąc, to fakt, że zamach stanu w Kijowie był wspierany przez USA i sojuszników, wywołując w ten sposób rosyjską reakcję. I nie rozumieją, że od lutego 2014 r. do chwili obecnego konfliktu zbrojnego na Ukrainie w 2022 r. Zachód (w tym rusofobiczna Kanadyjska Partia Liberalna) szkolił wojsko na Ukrainie i przymykał oko na neonazistowskie formacje, które odegrały kluczową rolę w atakowaniu Rosjan i wszystkiego, co „rosyjskie” w kraju: **„Antyterrorystyczna” kampania wojskowa przeciwko własnym obywatelom w Ługańsku i Doniecku jest „istotnym czynnikiem eskalującym kryzys”** (s. 18). Zginęło ponad 10 000 obywateli.

Zachodnia prasa przemilczała takie wydarzenia jak „pogromowe spalenie żywcem etnicznych Rosjan i rosyjskojęzycznych Ukraińców w Odessie krótko później w 2014 roku”. Akcja ta **„obudziła wspomnienia o nazistowskich oddziałach**

eksterminacyjnych na Ukrainie podczas II wojny światowej". Batalion Azow liczący 3000 żołnierzy – neofaszystowska formacja (czego dowodem są symbole, hasła i programowe oświadczenia) – odegrał „główną rolę w ukraińskiej wojnie domowej”. Większość obywateli Kanady byłaby zdumiona, słysząc to – to musi być propaganda złego tyrana Putina. **Przepraszamy: nie jest.**

Neofaszystowskie formacje zbezcześciły również święte miejsce Holokaustu na Ukrainie – a legalne władze nie zrobiły nic w odpowiedzi. Co najbardziej niepokojące, Kijów rozpoczął „rehabilitację, a nawet upamiętnianie czołowych ukraińskich kolaborantów z czasów II wojny światowej” (s. 180).

Omówienia dokonał dr Michael Welton, profesor na Uniwersytecie Athabasca.

„Dwa poziomy wojny na Ukrainie”



Dla świata staje się coraz bardziej jasne, że istnieje nie jeden, ale dwa, a właściwie trzy, odrębne poziomy konfliktu osadzone w tym, co światowe media i przywódcy polityczni zwodniczo nalegają na nazwanie „wojną ukraińską”. Pierwszy poziom został wyraźnie zainicjowany 24 lutego 2022 r., kiedy

Rosja rozpoczęła agresywną wojnę przeciwko Ukrainie, zagrażając jej suwerennym prawom i integralności terytorialnej.

Drugi poziom był trudny do rozpoznania w pierwszych tygodniach wojny, ale wkrótce stał się oczywisty, gdy państwa NATO pod przewodnictwem Stanów Zjednoczonych kładły coraz większy nacisk na udzielanie wsparcia przyjętym przez Ukrainę celom, w tym osiągnięcia nieoczekiwanego zwycięstwa militarnego. Wsparcie to przybierało różne formy, w tym stałe dostawy ciężkiej broni, solidną pomoc gospodarczą, sankcje i uderzenie w bęben „oficjalnej” demonizacji Rosji i jej przywódców. Na początku wydawało się stosowne udzielenie wsparcia Ukrainie jako ofierze agresji i pochwalenie wysiłku oporu kierowanego przez prezydenta **Wołodymyra Zełenskiego**, w obronie stosunkowo małego kraju atakowanego przez dużego sąsiada.

Nawet ta szeroko popierana narracja była zwodnicza i jednostronna, ponieważ pomijała prowokacyjny charakter polityki NATO, w przypadku Ukrainy polegającej na amerykańskiej ingerencji w politykę wewnętrzną tego kraju, aby skierować go jeszcze bardziej przeciwko Rosji. To właśnie w tym wewnętrznym otoczeniu utrzymuje się trzeci poziom wojny, ponieważ nie ma wątpliwości, że nastawienie antyrosyjskie na zachodniej Ukrainie wpływało na reakcję rosyjskojęzycznej ludności we wschodniej Ukrainie, znanej jako region Donbasu. Porozumienia mińskie wynegocjowane w latach 2014-2015 w celu ochrony Ukraińców na Wschodzie nigdy nie zostały właściwie zrealizowane. Pozostaje pytanie, czy napięcie rosyjsko-ukraińskie można rozwiązać bez poważnego zajęcia się obawami Rosji i Donbasu leżącymi u podstaw tego trzeciego poziomu konfliktu.

Od pewnego czasu widać jasno, że zachodnia dyplomacja zaangażowała się przede wszystkim w wojnę geopolityczną drugiego poziomu, nawet kosztem znacznego przedłużenia i zaostrzenia ukraińskiej wojny w terenie i spowodowania rosnącego ryzyka konfliktu światowego. Dopiero w ciągu

ostatnich kilku dni priorytet ten został mniej lub bardziej uznany przez wysokich urzędników w rządzie USA, najbardziej dramatycznie podczas wizyty **Antony'ego Blinkena**, sekretarza stanu i **Lloyda Austina**, sekretarza obrony na Ukrainie, a później podczas spotkania w Europie z ich odpowiednikami z NATO. Ujawniono, że najważniejszym celem politycznym USA było „osłabienie Rosji”, które stało się realnym przedsięwzięciem dzięki nieoczekiwanym zdolnościom oporu ukraińskich sił zbrojnych wzmocnionym pokazem jedności politycznej Zachodu. Zgodnie z tym tokiem myślenia dostawy broni na Ukrainę zostały znacznie zwiększone, a co bardziej wymowne, dostawy ciężkiego uzbrojenia ofensywnego. W miarę rozwoju tej dynamiki Niemcy radykalnie zmieniły swoją politykę niedostarczania ciężkiej broni, a akcent został przesunięty z pomagania Ukrainie na stawianie oporu zbrojnego z przyjęciem dwóch celów: zadania upokarzającej porażki Rosji i zasygnalizowanie Chinom, aby nie wątpiły w zachodnią determinację w obronie Tajwanu.

Pomimo tej zmiany akcentów nie porzucono wcześniejszych obaw o eskalację wojny z Rosją, takich jak wywoływanie sytuacji prowokujących użycie broni jądrowej. Postrzeganie przez Białą Dom tego, co może taką sytuację wywołać, wydaje się niebezpiecznie niekonsekwentne. Najwyraźniej administracja Bidena nadal sprzeciwia się naruszaniu strefy zakazu lotów nad Ukrainą, ponieważ znacznie zwiększyłoby to perspektywy bezpośredniego kontaktu bojowego między NATO a Rosją, a wraz z nią ryzyko, że wojna z zimnej przekształci się w gorącą. Ale co z demonizacją przez Bidena Rosji jako winnej ludobójstwa i Putina jako zbrodniarza wojennego, który powinien zostać odsunięty od władzy? A co z ciągle rosnącą pomocą dyplomatyczną, finansową i wojskową dla Ukrainy? **Przez cały czas brakowało jakichkolwiek oznak ze strony Waszyngtonu otwartości na dyplomację podkreślającą podstawowy humanitarny imperatyw natychmiastowego zawieszenia broni oraz politycznego procesu doprowadzającego do kompromisu między Rosją i Ukrainą. Brakuje go, ponieważ zaangażowanie USA w wojnę geopolityczną z Rosją ma pierwszeństwo przed interesem narodu**

ukraińskiego.

Zełenski na początku wojny wskazywał otwartość na zawieszenie broni i kompromis polityczny, w tym trwała neutralność Ukrainy, i zasygnalizował gotowość do spotkania z Putinem. **Ostatnio jednak Zełenski wycofał się z tej postawy zbrojnego oporu i dyplomacji pokojowej i przyjął stanowisko zgodne z stanowiskiem USA.** Domyślam się, że Zełenski, choć wykazuje wielkie talenty jako przywódca oporu w czasie wojny, ma bardzo mało doświadczenia w stosunkach międzynarodowych w ogóle i wydaje się podatny na tę bardziej militarystyczną linię, zarówno przez obietnice zdecydowanego wsparcia ze strony Waszyngtonu, jak i możliwe rady ze strony własnego sztabu generalnego. **W końcu Zełenski ma doświadczenie w teatrze i jako komik i sprawia wrażenie, że nie zdaje sobie sprawy z szerszego ryzyka, jakie grozi Ukrainie, jeśli Ukraina pójdzie drogą zwolenników eskalacji wojny.**

Zgodnie z oczekiwaniami Moskwa już zareagowała na tę eskalację ostrzeżeniem, że nie wycofa się, ale podejmie wszelkie niezbędne kroki w celu ochrony swoich interesów bezpieczeństwa narodowego, sugerując możliwość odwołania się do broni jądrowej. Taka zaogniona atmosfera może z łatwością wywołać działania wyprzedzające, które przyspieszą eskalację, co jest szczególnie niebezpieczne w obecnym kontekście, w którym brakuje powiązań zarządzania kryzysowego, takich jak ustanowione między Moskwą a Waszyngtonem w następstwie kryzysu kubańskiego. Dopiero bezpośrednie zetknięcie się z groźbą wojny doprowadziło oba supermocarstwa do zrozumienia, że tylko dzięki zwykłemu szczęściu zapobiegli globalnej katastrofie.

Podczas gdy większość uwagi skupia się na międzyrządowej grze sił, pomocne jest uwzględnienie innych perspektyw: inicjatyw pokojowych społeczeństwa obywatelskiego, poglądów Globalnego Południa i inicjatyw Sekretarza Generalnego ONZ. Te perspektywy zwracają uwagę na zaskakujący fakt, że istnieją alternatywy dla wojny i ambicji geopolitycznych oraz że **Rosja jest bardziej globalnie wspierana w wojnie geopolitycznej niż**

Stany Zjednoczone. Globalna Północ kontroluje dyskurs panujący na najbardziej wpływowych platformach medialnych, tworząc mylne wrażenie, że cały świat, z wyjątkiem odstających, jest zadowolony z przywództwa USA.

Inicjatywy społeczeństwa obywatelskiego

Niemal od dnia rozpoczęcia rosyjskiego ataku działacze pokojowi i organizacje pozarządowe w jakiś sposób zainteresowane pokojem, bezpieczeństwem i humanitaryzmem wzywały do zakończenia zabijania poprzez zawieszenie broni i jakiś proces polityczny, który zajmował się skargami poziomu 1 i 3. Nie oznacza to, że nie było ostrych napięć w społeczeństwie obywatelskim, zwłaszcza wokół tego, jak interpretować przedwojenne manewry NATO lub konflikty w Donbasie.

Ogólnie rzecz biorąc, liberalny i lewicowo-liberalny mainstream popierał jawne potępienie rosyjskiej agresji, ale opowiadał się za natychmiastowym zawieszeniem broni i dyplomacją, aby zakończyć wojnę i złagodzić konsekwencje wojny, dewastacji i przesiedleń. Ci, których można brutalnie zidentyfikować jako antyimperialną lewicę, mieli tendencję do usprawiedliwiania lub przynajmniej kładzenia dużego nacisku na kontekst zachodnich prowokacji i ingerencji w wewnętrzną politykę Ukrainy od 2014 roku, podobnie jak niektórzy ze skrajnej prawicy, którzy identyfikowali się z autorytaryzmem Putina.

Tym, co wyróżniało stanowisko społeczeństwa obywatelskiego, pomimo ich różnorodności, z postawami NATO/mediów głównego nurtu, był ich wspólny nacisk na powstrzymanie zabijania, znaczenie dyplomacji oraz ich ukryta lub wyraźna odmowa zaakceptowania uciekania się do wojny geopolitycznej na poziomie 2. Typowe przykłady propozycji społeczeństwa obywatelskiego można znaleźć w Pugwash Peace Proposal i broszurze Just World Education rozpowszechnianej pod tytułem „Ukraina: Ukraina: Stop the Carnage, Build the Peace”).

Głos Globalnego Południa

Na Globalnej Północy nie zauważono odmowy większej części Globalnego Południa poparcia mobilizacji dyplomacji i sankcji skierowanych przeciwko Rosji i jej przywódcy. **Ten rozłam z Zachodem po raz pierwszy stał się widoczny w dwóch głosowaniach w sprawie Ukrainy w Zgromadzeniu Ogólnym ONZ.** Cały świat, w tym większość głównych krajów Globalnego Południa, poparł potępienie rosyjskiej agresji poziomu 1, ale albo wstrzymał się od głosu, albo sprzeciwił się poparciu dla wojny geopolitycznej poziomu 2 zainicjowanej przez USA przeciwko Rosji we wczesnych stadiach ataku na Ukrainę. Jak zauważyła **Trita Parti** z waszyngtońskiego think tanku Quincy Institute, znaczna część Globalnego Południa faktycznie wspierała Rosję w kontekście wojny geopolitycznej.

Globalne Południe bardzo preferowało dynamikę wielobiegunowego świata i uważało, że Rosja na Ukrainie dąży do potwierdzenia swojego tradycyjnego geopolitycznego zwierzchnictwa nad swoją „bliską zagranicą”, sprzeciwia się Ameryce jako niekwestionowanemu strażnikowi bezpieczeństwa na całej planecie. Należy pamiętać, że USA mają 97% zagranicznych baz wojskowych i odpowiadają za 40% światowych wydatków wojskowych, czyli więcej niż kolejne 11 krajów.

Stanowisko USA w żaden sposób nie wyrzeka się tradycyjnej geopolityki, ale dąży do zmonopolizowania jej realizacji. W tym duchu postrzega próbę potwierdzenia przez Chiny i Rosję tradycyjnych stref wpływów jako ingerencję w prawo międzynarodowe, podczas gdy USA jednocześnie bronią swojej praktyki zarządzania pierwszą globalną strefą wpływów na świecie. Blinken powiedział to samo, uznając strefy wpływów za sprzeczne z prawem międzynarodowym, jednocześnie roszcząc sobie prawo do zarządzania przez USA bezpieczeństwem w takim rządzonej przez rządy świecie. ONZ lub prawo międzynarodowe są podporządkowane w obliczu tego założenia geopolitycznej dominacji Ameryki opartej na mieszance ambicji politycznych i

zdolności wojskowych.

Sekretarz Generalny ONZ

Podczas kryzysu ukraińskiego **Antonio Guterres**, sekretarz generalny ONZ, wyrażał punkt widzenia na kryzys ukraiński, który w zasadniczy sposób kontrastuje ze stanowiskiem zajętym przez aktorów politycznych na trzech poziomach konfliktu. Jego słowa i propozycje są znacznie bliższe duchowi wezwań emanujących ze społeczeństwa obywatelskiego i Globalnego Południa. Krótco po ataku Rosji wyraził credo swoich wysiłków: „Zakończcie teraz działania wojenne. Otwórzcie drzwi do dialogu i dyplomacji”.

Jadąc do Moskwy, aby spotkać się z Putinem i ministrem spraw zagranicznych **Siergiejem Ławrowem**, przesłanie było takie samo: **Skoncentrujmy się na sposobach zakończenia wojny i zaprzestańmy kontynuowania walki.** Powiedział Ławrowowi, że „jesteśmy niezwykle zainteresowani znalezieniem sposobów na stworzenie warunków do skutecznego dialogu, stworzenie warunków do zawieszenia broni tak szybko, jak to możliwe, stworzenie warunków dla pokojowego rozwiązania”. Putin na spotkaniu w cztery oczy, biorąc pod uwagę agresywność swojego odpowiednika w Waszyngtonie, wydawał się ostrożnie otwarty na pozwolenie ONZ i Czerwonemu Krzyżowi na odgrywanie roli humanitarnej na Ukrainie i wydawał się chętny do poszukiwania wynegocjowanego zakończenia konfliktu w terenie. Oczywiście, przedwczesne jest dokonywanie jakiegokolwiek oceny, dopóki czyny nie pójdą za słowami, ale musimy jeszcze usłyszeć porównywalny poziom spokoju w publicznych wypowiedziach Bidena, **które jak dotąd wydają się obliczone na wywołanie antyrosyjskiej furii, a nie na przygotowanie gruntu pod zakończenie tego przerażającego wielopoziomowego konfliktu.**

Wyraźna różnica między podejściem Sekretarza Generalnego ONZ a podejściem geopolitycznego przywództwa świata powinna skłonić wiele osób oddanych lepszej przyszłości do zainicjowania kampanii na rzecz uwolnienia ONZ od geopolitycznego prymatu

moocarstw.

Obserwacja podsumowująca

Rozwikłanie splecionej natury tych trzech poziomów konfliktu związanych z niejednoznacznościami wojny na Ukrainie ma kluczowe znaczenie dla zrozumienia jej złożoności i przeanalizowania, czy odpowiedzi i propozycje służą ludzkości. Ułatwia również identyfikację wniosków, jakie się nasuwają. Na tej podstawie uważam, że wyłaniają się dwa nadrzędne priorytety: powstrzymanie zabijania wszelkimi dostępnymi środkami i bezwarunkowe odrzucenie wojny geopolitycznej.

[Richard Falk](#)